ALEKSANDER MAZUR

ur. 1917; Witaniów

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, Lublin, ulica Krakowskie Przedmieście, wyprawa do Lublina po książkę

Przez książkę mogłem stracić życie…

Lublin pierwszy raz nie był za bardzo zniszczony, później był więcej zniszczony. Później akurat przyszedłem tu, bo jeden kolega pożyczył u jednej panienki książkę i gdzieś ta książka mu zginęła. I on mówi: „Wiesz co, nie fajnie się czuje, żebyś mi kupił te książkę". Ja mówię: „Ja w Lublinie w księgarni ci kupie, wiem tak". No i co raz dokucza: „Idź idź. Ja ci dam pieniądze". To no trzeba pójść. Poszedłem, tą książkę kupiłem, no i do tego wuja trzeba pójść… Księgarnia była zdaje mi się, że na Krakowskim Przedmieściu jak się nie mylę, dokładnie nie pamiętam. To była książka „Gdzie jest Ewa?", no nie pamiętam dokładnie tytułu. No i ucieszyłem się, myślę sobie on tej panience już odda w porządku, a to był i kolega i sąsiad, to nie mogłem mu odmówić, żyliśmy w przyjaźni. No i później przenocowałem [w Lublinie] i wracam. Wracam, ale akurat deszcz padał, no i idę tam, gdzie nie pamiętam już za Lublinem, pod stodołę wszedłem, ale tam gospodarz mnie wypędza. Mówi: „Nie wolno nikogo znajomego tu trzymać". – „Panie pod pod okapem postoje czy…" „Nie no panie nie wolno". No idę mimo wszystko w deszcz, idę bo mnie nie przyjmują. Tu postałem, tam postałem i to było w czerwcu tuż przed wybuchem tej wojny niemiecko-sowieckiej i akurat do Łuszczowa przychodzę. No może bym gdzieś przenocował. Nie chcą, zakazane, nie wolno. Mówią: „Ile tu w nocy wojska jedzie na wschód". No idę, ale akurat słyszę warkot tych czołgów to ja w żyto, to po deszczu mokro, wykąpałem się, siedzę i siedzę, jadą i jadą... No wyszedłem już, idę piechotą, już przejechali. Jeszcze nie doszedłem do takiego lasku, słyszę znowu huk, to ja szybko do tego lasku, położyłem się. Patrzę, jadą artyleria, czołgi, te światła tylko mają przyciemnione. Jadą i jadą, jakby mnie zauważyli, pomyśleliby że szpieg. No to już mi zimno i leżę tam w tym lasku, i leżę tam, i leżę - nieraz jak jadę to sobie przypominam. Na ostatku ucichło to ja przez pola szedłem, doszedłem do Wieprza, gdzie był taki, co przewoził łódką i do domu dostałem się i tą książkę mu dałem. „I słuchaj - ja mówię -byłem głowę położył. Ja za nic więcej nie pójdę".

Data i miejsce nagrania	2010-09-24, Lublin
Rozmawiał/a	Lasota Piotr
Transkrypcja	Lasota Justyna
Redakcja	Lasota Justyna, Lasota Piotr
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"